

Andrzej Szafulski

Samowychowanie : aspekt teologiczno-moralny

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 141-151

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ SZAFULSKI

SAMOWYCHOWANIE ASPEKT TEOLOGICZNO-MORALNY

Przy każdym zetknięciu się z wiadomościami o młodzieży, która weszła w konflikt z prawem i porządkiem społecznym, doszukujemy się źródeł wykolejenia i przestępstwa w zaniedbaniach wychowawczych, głównie ze strony domu rodzinnego. I słusznie, bowiem tego rodzaju zaniedbania mają swój udział w każdym wykolejeniu młodego człowieka. Czy jednak wystarczy w takich wypadkach mówić o „trudnym dzieciństwie”¹?

Ukazując zatem teologiczno-moralny aspekt samowychowania na pierwszym miejscu trzeba podjąć próbę określenia definicji analizowanego zagadnienia (1). Następnie warto wskazać na jego wielopłaszczyznowe podstawy (2) ze szczególnym uwzględnieniem roli łaski (3). W dalszej zaś kolejności nieodzownym jest położenie akcentu na rolę kształcenia charakteru (4), oraz na miejsce cnót w samowychowaniu (5). Na tym dopiero tle będzie zrozumiałe zagadnienie praktycznego urzeczywistniania samowychowania (6).

PRÓBA ZDEFINIOWANIA SAMOWYCHOWANIA

Samowychowanie znane jest w starożytnej Grecji, w Imperium Rzymskim, w buddyzmie, a przede wszystkim w chrześcijaństwie. Chrystus głosi bowiem: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Na innym zaś miejscu: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Autoedukacja jest zatem od dawna doceniana przez wszystkich moderatorów pragnących prowadzić

¹ W. Koska, *Chrześcijanin w świecie współczesnym*, Poznań 1982, cz. IV, s. 20-2.1

wychowanków do samodzielności, by w ten sposób przestrzec ich przed frustracją z jednej strony, a agresją z drugiej. Winna ona zatem być budowana „na szlachetnych motywach i kulturalnych dążeniach”².

Jakkolwiek zagadnienie to jest stare, jednak brakowało do niedawna naukowego jego ujęcia. Stąd też często nazywano zamiennie to samo zjawisko takimi pojęciami, jak: samokształcenie, samopoznanie, samokontrola, samodoskonalenie, samourzeczywistnianie, samowychowanie. Dopiero w roku 1915 pojęcie pracy nad sobą zostało uściślone i jednoznacznie nazwane jako „samowychowanie”³.

Jest sprawą znaną, że pierwszy odcinek życia jest kierowany przez wychowawców. Ich autorytet: rodziców, nauczycieli, duszpasterzy urabia mniej więcej jednolicie wszystkich wychowanków, w wyniku czego powstaje upodobnienie ludzi pod względem psychicznym, moralnym, światopoglądowym do określonego typu-wzoru, aprobowanego przez środowisko społeczne. Jednakże w okresie dorastania pojawia się i gwałtownie rozwija drugi proces, bardziej osobisty, najbardziej wewnętrzny, który staje się podstawą samowychowania. Dochodzi w nim do głosu coraz większa samodzielność wychowanka, buntującego się przeciw autorytetom i biorącego odpowiedzialność za siebie. Wtedy to dotychczas nabyte formy postępowania i struktury rozwojowe charakteru czy osobowości twórczej napelniają się własną, przeżyta indywidualnie treścią, kształtując przekonania. Tym samym wychowanie winno prowadzić do samowychowania. Albowiem młody człowiek powinien od pewnego momentu zacząć wychowywać się sam. Jest to konieczny warunek owocności procesu wychowawczego⁴. Samowychowuje się zatem ten, kto w pewnym wytkniętym kierunku kształtuje sam swoje reakcje uczuciowe, wolę oraz swe działanie⁵.

Samowychowanie więc stanowi dalszy ciąg rozwijania się świadomości, która od najwcześniejszej formy czuwania u niemowląt przechodzi do świadomości rozwijanej szczególnie przez naukę w wieku szkolnym dziecka. Wreszcie w okresie dojrzewania i szamotania się jednostki ze sobą oraz z popędami powoduje wykształcenie się najwyższej formy, jaką jest samoświadomość ludzka⁶.

² E. Mitek, *Samowychowanie w systemie edukacyjnym Starego Doktora*, w: *Zatroskanie o prawdziwą autoedukację*, Wrocław 1996, s. 32.

³ Tamże.

⁴ J. Sz. Szymczyk, *Pozory edukacji*, w: *Człowiek. Osoba. Pleć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 279.

⁵ E. Mitek, *Samowychowanie*, art. cyt., s. 36.

⁶ S. Kunowski, *Podstawy pedagogiczne rozwijania życia wewnętrznego*, w: *Powołanie człowieka*, Poznań 1972, s. 79-78.

PODSTAWY SAMOWYCHOWANIA

Mówiąc o podstawach samowychowania na pierwszym miejscu należy wskazać na czysto fizyczną stronę rozwoju człowieka. Biologiczne bowiem jego ukierunkowanie na rozwój uwidacznia się już w momencie zapłodnienia, czyli z chwilą połączenia się komórki jajowej matki z plemnikiem ojca. Wówczas rozpoczynające się życie nabiera niezwyklego rozpędu w swoim rozwoju, który nigdy się już nie powtórzy w dalszych etapach życia. Ta zdolność do rozwoju często przewyżcza nawet biologiczne niesprzyjające dla niego warunki, które mogłyby go zahamować. Można by powiedzieć, że dynamika rozwojowa zakodowana w biologii organizmu wskazuje także na właściwości całej natury ludzkiej, która jest jakby „skazana” na rozwój. Tego wymaga nie tylko nasza biologia, która jest etapem wyprzedzającym rozwój psychiczny, a w łączności z tymi komponentami – rozwój duchowy człowieka. Jest więc w naturę człowieka wpisana konieczność wielokierunkowego rozwoju, aby zdołał on osiągnąć swoje człowieczeństwo⁷.

Drugą z kolei podstawę samowychowania stanowi intelekt ludzki. On bowiem jako władza poznawcza, doskonali się w umiejętności rozumienia. Skoro poznaje i rozumie najpierw zasady rzeczy, to z tego względu jego udoskonalenie owocuje w człowieku nabywaniem wiedzy⁸. Poznając zatem zasady możemy zdać sobie sprawę z całej zawartości istoty rzeczy. Ta zaś jest zgodna z prawdą i dobrem. Tak więc poznając ją zarazem kontaktujemy się z prawdą i dobrem. Ten kontakt wywołuje kolejne udoskonalenie, a jest nim mądrość⁹. Te trzy zatem udoskonalenia intelektu M. Gogacz nazywa sprawnościami intelektu teoretycznego, to znaczy intelektu dokonującego poznania. Intelekt używając tych udoskonalień w działaniu uzyskuje z kolei roztropność i sztukę. Te zaś sprawności, wspomniany autor nazywa udoskonaleniami intelektu praktycznego, tzn. stosującego rozumienia w podejmowanym działaniu¹⁰.

Intelekt ludzki domaga się rozumienia otaczającego świata, a przede wszystkim rozumienia samego siebie. Jest ono jedną z podstawowych potrzeb ludzkich. Człowiek bowiem żyjąc w bogatym i ciągle zmieniającym się świecie zmienia się także sam i dlatego rozumienie świata i siebie samego nie jest nigdy zakończone. Albowiem posiada on zawsze w sobie coś nowego do odkrycia, a także ma wiele do ukrycia przed sobą samym. Żyjąc zatem w zmieniającym się świecie i sam

⁷ M. Wójcik, *Specyfika ludzkiej płciowości*, w: *Człowiek. Osoba. Płeć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 116-117.

⁸ Przez wiedzę trzeba tu rozumieć znajomość zawartości rzeczy.

⁹ Przez mądrość możemy rozumieć skutek stałego kierowania do prawdy i dobra.

¹⁰ M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, w: *Człowiek. Osoba. Płeć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 148-14.

ulegając zmianom, winien on dokonywać ciągłych refleksji nad sobą samym, by nie spóźnić się z właściwymi decyzjami, by czegoś nie przeoczyć i by proces aktualizacji mógł przebiegać sprawnie¹¹.

Wymóg humanizmu stanowi kolejną podstawę samowychowania¹². Można bowiem powiedzieć, że rozwój jest powołaniem „czysto ludzkim” człowieka. Co więcej, jest jego powołaniem naturalnym, gdyż wynika z jego możliwości duchowej i działania jego duchowości w świecie materii, którą reprezentuje jego własne ciało i świat materii zewnętrznej, jak również z jego natury społecznej. Człowiek nie może żyć i doskonalić się inaczej, jak w warunkach współżycia społecznego. I to nie tylko dlatego, że nie jest samowystarczalny, że zginąłby bez pomocy innych i wymiany z nimi, ale dlatego, a nawet przede wszystkim dlatego, że będąc z natury swej twórcą, będąc w tym podobny do Boga, pragnie udzielać się innym, kocha innych ludzi i pragnie im służyć¹³.

Odpowiednikiem zaś powołania naturalnego jest obowiązek naturalny rozwoju. Tym obowiązkiem jest pełny rozwój osobowości człowieka i jego udział w rozwoju całego świata ludzi i materii. Obowiązek ten ciąży nie tylko na tym lub owym człowieku, ale na każdym człowieku, na całej ludzkości. Pełny zatem humanizm nie jest właśnie niczym innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi¹⁴.

SZCZEGÓLNA ROLA ŁASKI

Pamiętać jednak trzeba, że życie ziemskie człowieka nie jest tylko darem do wzięcia. Nie jest też wieczne. Jest niejako zamknięte w czasie. Człowiek zaś pragnie wyrwać się z niego i tym samym pokazuje na potencjalną możliwość stawania się kimś innym, ciągle nowym. To „stawanie się” jest cechą naszego tu życia, tak jak „bycie” jest cechą wieczności. Człowiek zatem nie „jest”, lecz „staje się”. W rze-

¹¹ Z. Płużek, *Człowiek w poszukiwaniu siebie samego*, w: *Człowiek, istnienie, działanie*, Kraków 1974, s. 12-13.

¹² Nie chodzi tu o humanizm rozumiany na sposób XIX-wieczny. Ten bowiem przyjmuje oblicze bezpośrednio antyreligijne. „Człowiek staje się miarą wszechrzeczy, możliwości przed nim otwarte zdają się nieograniczone, jeżeli tylko usunie się granice ustanowione przez Boga i przez tych, którzy się Nań powołują [...]. Wtedy człowiek będzie mógł doznać nowego losu, stanie się nadczołowiekiem, o którym mówi Nietzsche. Nietzsche jest zresztą prawdopodobnie jedynym człowiekiem, który w historii podjął tego rodzaju dialog z Jezusem Chrystusem. Idzie on dalej niż inni i wznosi przed ludzkim obliczem zniewolonym przez chrześcijaństwo, obraz promieniejącej twarzy człowieka zbawionego już tu, na ziemi”. – J.M. Domenach, *Humanizm zakwestionowany*, „Więź” (1976) nr 3, s. 6.

¹³ Cz. Strzeszewski, *Deklaracja sprawiedliwości i humanizmu*, w: „Chrześcijanin w Świecie” 9 (1977) nr 3 (51), s. 7.

¹⁴ Tamże, s. 8.

czywistości bowiem jest on nie tylko dany, ale także zadany. Kto zaś nie bierze poważnie tego zadania i nie kieruje swoim rozwojem, nigdy nie wymknie się czasowi. W przeciwieństwie do zwierząt, człowiek nie tylko żyje, myśli i kocha, ale czyni to świadomie. Nie jest tylko częścią procesu ewolucyjnego, ale spełnia czynną rolę w swej ewolucji. Ponieważ jest świadomy siebie i wolny, to nie tylko nosi znak Boga, lecz jest utworzony na podobieństwo Boga. Musi więc uczestniczyć w kształtowaniu swego życia i otaczającego go świata¹⁵.

Stąd też chrześcijańskie wezwanie do rozwoju pokazuje nam, iż człowiek w swych najgłębszych, istotnych wymiarach i odniesieniach jest tajemnicą, której nie da się zgłębić samym rozumem ludzkim. Dlatego też pomocy szukać należy w Piśmie Świętym. Jest ono bowiem nie tylko objawieniem człowiekowi Boga i dzieł Bożych, lecz także objawieniem mu samego człowieka¹⁶. Z niego też wynika, iż człowiek nie jest strukturą gotową, lecz jest powołany do stawania się coraz lepszym, większym. Jest on „kims”, ale jeszcze nie „w pełni”. Wezwany jest do doskonałości, świętości. Wezwany jest do realizacji swego powołania wobec świata, wobec siebie i wobec Boga.

Chodzi tu zatem o rozwój moralny i religijny człowieka. Pierwszy z nich należy rozumieć jako wzrastanie w człowieku świadomego poczucia odpowiedzialności i tym samym odpowiadającego mu dojrzwania osobowej wolnej woli¹⁷. Człowiek bowiem z jednej strony zdolny jest do bohaterstwa i wzniesienia się na szczyty doskonałości. Z drugiej zaś strony zdolny jest do największych podłości. Aby zatem mógł on wytrwać w dobrym, winien wejść w dialog z Bogiem. W tym wypadku chodzi również o postępowanie w przeżywaniu i rozumieniu wiary chrześcijańskiej, odpowiedni do etapów ludzkiego dojrzwania¹⁸.

Ważnym zatem jest to, aby „czynienie sobie ziemi poddanej” i służba człowiekowi były podporządkowane służbie Bogu. Jeżeli bowiem człowiek oderwie te zadania od Boga, to może się stać niewolnikiem samego siebie i tyranem dla innych¹⁹. Dlatego też naturalny, zgodny z prawami przyrody rozwój człowieka winien być pogłębiony i uświęcony w życiu chrześcijanina. Innymi słowy łaska Boża jest konieczna do zapanowania nad pożądliwościami płonącymi w człowieku, czyli do skutecznego kierowania się rozumem. Człowiek bowiem nie jest zdolny spełnić swojego przeznaczenia samą tylko potęgą umysłu, geniuszu i woli moralnej²⁰.

¹⁵ M. Rzeszewski, *Nasza posługa dziś*, Poznań 1976, s. 179-180; por. A. Just, *Osobotwórcza funkcja religii*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” (1975) nr 1, s. 176.

¹⁶ A. Szafulski, *ABC teologii moralnej ogólnej*, Oława 1999, s. 21.

¹⁷ G. O’collins, E. G. Farrugia, *Zwięzły słownik teologiczny*, Kraków 1993, s. 216.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Szafulski, *ABC teologii moralnej*, dz. cyt., s. 23.

²⁰ Pominięcie zagadnienia łaski w życiu chrześcijańskim jest objawem neopelagianizmu.

Warto zatem pamiętać, że nie z powodów czysto estetycznych Kościół, nauczając o grzechu i potrzebie wyzwolenia się od niego, przypomina człowiekowi, iż został on stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, przez chrzest zaś został podniesiony do godności przybranego dziecka Bożego, a jego ciało stało się żywą świątynią Trójcy Świętej. I wreszcie to, że Bóg jest celem jego życia, który może osiągnąć współpracując z daną mu łaską przez czyny sprawiedliwości. Dlatego też winien on „w swoje życie i działanie wpisać integralnie i pierwszorzędnie moment łaski”²¹.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

Każdy człowiek jest całością zamkniętą i niepowtarzalną. Poszczególne zaś osoby wykazują w swej strukturze szereg podobieństw. Na tej podstawie możliwe jest stworzenie pewnej typologii związanej z posiadaniem charakterystycznych cech wspólnych składających się na tzw. charakter człowieka. Jest on wrodzony i nabyty. Pierwszy obejmuje zespół cech oraz dyspozycji dziedzicznych, związanych z konstytucją cielesną człowieka, która z kolei określa jego właściwości psychiczne. Charakter zaś nabyty wyraża zespół cech oraz dyspozycji ukształtowanych świadomym działaniem poszczególnych jednostek, kierującym się w tym działaniu odpowiednim wzorcem idealnym²².

Praca zatem nad charakterem nie może ograniczać się do doskonalenia czysto naturalnego oraz obejmować tylko niektóre władze człowieka, gdyż w takiej sytuacji niewiele różniłaby się od poczynań o zbyt niskiej i prymitywnej motywacji. Kształtowanie bowiem chrześcijańskiego charakteru związane jest z doskonaleniem całego człowieka i wszystkich jego struktur duchowych. Pracując zatem nad chrześcijańskim charakterem, winien człowiek zaprowadzić ład w swych odczuciach, tzn. odpowiednią hierarchię celów, czyli skoordynować wysiłki poszczególnych aktów, zarówno duchowych, jak i cielesnych, oraz skierować je ku jednemu dążeniu, które uchodzi za najwyższe²³.

Stąd też mówiąc, że ktoś jest człowiekiem z charakterem, najczęściej mamy na myśli jego stałość woli w dobrym kierunku. Ten więc ma charakter, kto powodując się szlachetnymi zasadami, pozostaje im wierny nawet wtedy, gdy to wymaga poświęcenia. Przeciwnie, człowiekiem słabego, chwiejnego, niepewnego charakteru albo i całkiem bez charakteru jest ten, który wbrew lepszemu rozumieniu, pod wpływem okoliczności, towarzystwa, przyjaciół zmienia zasady, sprzeniewierza się swym ideałom z chwilą, gdy musiałby dla nich coś znieść lub wycierpieć²⁴.

²¹ J. Królikowski, *Utrata zmysłu grzechu*, w: „Homo Dei” 69 (1999) nr 3 (252), s. 93.

²² T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974, s. 43.

²³ Jan Paweł II, *List Apostolski. Do młodych całego świata*, Rzym 1985, s. 13.

²⁴ T. Toth, *Młodzieniec z charakterem*, Kraków 1946, s. 16.

Kształcenie zatem charakteru w pierwszym rzędzie polega na wytworzeniu sobie szlachetnych ideałów i zasad. Następnie na tym, by przez ustawiczne ćwiczenie przyzwyczajając się do działania w myśl tych ideałów i zasad, w każdej okoliczności życia. Wpływ otoczenia, odziedziczone złe lub dobre skłonności mogą w pewnym stopniu wpływać na charakter, w gruncie rzeczy jednak jest on osobistym dziełem, wynikiem samowychowawczej pracy. Człowiek otrzymuje dwojakie wychowanie: jedno dają mu rodzice i instytucje wspomagające, drugie – ważniejsze – daje mu własna praca nad sobą. Chodzi tu o pracę, którą winien wykonać sam człowiek, nikt inny za niego. Inni mogą służyć radą, mogą wskazywać drogę do celu wiodącą, lecz koniec końców on sam „musi” stworzyć arcydzieło²⁵.

Praca zatem nad wyrobieniem charakteru nosi piętno na wskroś indywidualne, jest pracą nad samym sobą, mimo to wymaga zewnętrznych pomocy. Z całą pewnością dużą rolę należy tu przypisać wpływowi rodziców, nauczycieli i wszelkich innych „wychowawców”. Z postulatem jednak kształcenia charakteru łączy się także konieczność uznania wysiłku i walki wewnętrznej w nabywaniu cnót.

MIEJSCE CNÓT W SAMOWYCHOWANIU

Szczególną rolę w życiu moralnym człowieka pełnią cnoty kardynalne²⁶. Stanowią one jakby ośrodki krystalizacyjne, wokół których dadzą się ugrupować inne cnoty. One też wyznaczają jakby ramy programu samowychowania chrześcijańskiego. Pierwszą z nich stanowi roztropność. W znaczeniu potocznym polega ona na spokojnym działaniu z myślą o skutkach tej czynności. W sensie moralnym jest ona cnotą skłaniającą do zachowania we wszystkich okolicznościach słusznej miary w działaniu. Dany zatem czyn winien być spełniony w swoim czasie, w swoim miejscu i w sposób właściwy²⁷. Bywa ona także określana jako cnota uzdalniająca człowieka do kierowania się tym, czego każda cnota domaga się w poszczególnych aktach działania dobrego. Z uwagi na tę właśnie kierowniczą funkcję roztropność w życiu moralnym bywa często nazywana kierowniczką cnót.

Chodzi tu zatem o roztropność, która w swej istocie jest wyważonym sądem, stosowaniem miary we wszystkim. Miarę zaś określa zawsze stosowanie zasad, następnie wiedza o tym, co istotne, i wreszcie sama mądrość. To dzięki wsparciu

²⁵ Tamże, s. 18; por. J. Woroniecki, *Wychowanie człowieka*, Kraków 1961, s. 93-107.

²⁶ Termin cnoty kardynalne, cnoty główne pojawił się w filozofii patrystycznej najprawdopodobniej w IV w. po Chr. (św. Ambroży). Natomiast sama koncepcja czterech zasadniczych cnót etycznych znana jest w filozofii moralności od bardzo dawnych czasów. Pierwsze zarysy tego podziału nakreślił już Platon, zmodyfikował go znacznie Arystoteles, włączył go do swego systemu etycznego św. Augustyn, a następnie św. Tomasz.

²⁷ M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań – Warszawa – Lublin 1960, s. 330.s

się na tych trzech udoskonaleniach roztropność człowieka budzi zaufanie do niego²⁸. Z cnót zaś jej towarzyszących wymienić można rozwagę, przezorność, przytomność umysłu, ostrożność, jako jej części integralne.

Drugą z kolei cnotę kardynalną stanowi sprawiedliwość. Ta zaś oznacza cnotę usprawniającą człowieka do oddania każdemu, co mu się według miary słuszności należy. Dzieli się ona na zamienną, czyli dotyczącą stosunków między poszczególnymi osobami, legalną, mówiącą o tym, co się państwu należy od obywateli, rozdzielczą, traktującą o tym, co się obywatelom należy od państwa. I wreszcie na sprawiedliwość międzynarodową, normującą stosunki między państwami²⁹.

Można zatem powiedzieć, że udoskonalenie w sprawiedliwości jest nabyciem sprawności w oddawaniu tego, co się należy jakiemukolwiek podmiotowi. Inaczej bowiem wymierzamy sprawiedliwość ludziom w dziedzinie ekonomicznej, inaczej w posługiwaniu się prawem lub gdy odnosimy się do części ciała ludzkiego i ludzkiej psychiki, także do zwierząt i roślin. Ta zatem sprawność jest zasadą ładu społecznego, politycznego, a także uzyskiwania harmonii w ciele i psychice człowieka³⁰. Z cnót zaś powiązanych z cnotą sprawiedliwości wspomnieć należy przede wszystkim o cnocie pokory, dalej posłuszeństwa, prawdomówności, wdzięczności, karności, przyjaźni.

Trzecią z kolei cnotę główną stanowi męstwo³¹. Określić je można jako cnotę uzdalniającą człowieka do przezwycięzania wszelkich trudności życiowych, zwłaszcza zaś niebezpieczeństwa śmierci³². Męstwo bowiem sprawia, że w drodze do osiągnięcia dobra nie dochodzi do zachwiania się ani z powodu bojaźni, ani nawet z obawy przed śmiercią³³. Jest ona zatem udoskonaleniem w podejmowaniu zadań i decyzji trudnych. Wyznacza w osobowości bohaterstwo, gdy przeciwstawiamy się złu, lub tchórzostwo, gdy nie pokonujemy fałszu i zła. Nie należy jednak mylić męstwa z odwagą. Męstwo jest stałą sprawnością woli, odwaga natomiast dotyczy szczegółowej sprawy. Może się bowiem zdarzyć, że posiadając sprawność męstwa nie posługujemy się odwagą³⁴.

Cnocie męstwa towarzyszą jako jej części integralne takie cnoty, jak stałość, cierpliwość, długomyślność, wielkoduszność. Szczytowym zaś przejawem męstwa jest męczeństwo poniesione w imię najwyższych religijnych ideałów.

²⁸ M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, art. cyt., s. 151; por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały Słownik Teologiczny*, Warszawa 1987, s. 426-427.

²⁹ T. Ślipko, *Etos chrześcijański. Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974, s. 295-296.

³⁰ M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, dz. cyt., s. 154-155.

³¹ A. Gauthier, *Męstwo*, w: *Wprowadzenie do zagadnień teologicznych*, Poznań – Warszawa-Lublin 1967, s. 916-957.

³² T. Ślipko, *Etos chrześcijański*, dz. cyt., s. 341.

³³ M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, dz. cyt., s. 228.

³⁴ M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, art. cyt., s. 154.

I wreszcie za czwartą cnotę kardynalną uznaje się umiarkowanie³⁵, wstrzeżność, czyli opanowanie siebie samego. Chodzi tu o cnotę uzdalniającą człowieka do opanowania siebie przy używaniu dóbr zmysłowych zgodnie z naturą rozumną człowieka³⁶. Stąd też skłania ona do utrzymania słusznych i rozumnych granicach wszelkich popędów i pragnień zmysłowych³⁷. Z kolei zaś umiarkowanie, które wymaga męstwa, posiada postać uporządkowania działań. Te natomiast służą chronieniu życia i zdrowia człowieka oraz ciągłości jego gatunku. Czwarta zatem cnota kardynalna jest umiejętnością właściwego korzystania z odżywiania i czynności przekazywania życia. Winna zatem kierować korzystaniem z postu i powściągliwością w działaniach związanych z przekazywaniem życia. Tym samym jest sprawnością, która porządkuje zachowania wyznaczone przez różnice płci³⁸.

Częściami subiektywnymi, a więc jakby gatunkami cnoty opanowania są: umiarkowanie w jedzeniu, trzeźwość będąca umiarkowaniem w spożywaniu napojów alkoholowych oraz czystość regulująca seksualną sferę życia ludzkiego³⁹.

PRAKTYCZNE URZECZYWISTNIANIE SAMOWYCHOWANIA

Chodzi tu o ostateczną drogę do samowychowania, o praktyczne jej realizowanie. Dokonuje się ono na trzech niejako płaszczyznach. Tym samym dotykamy tu trzech zagadnień. Pierwsze z nich to samopoznanie. Chodzi w nim o czynność poznawczą, polegającą na rozpoznawaniu własnych skłonności, dobrych i złych stron usposobienia. Z drugiej zaś strony chodzi o prawdziwy niesfalszowany pogląd o samym sobie⁴⁰. Jego celem jest zdobycie rzeczywistego obrazu samego siebie, czyli odpowiedź na pytanie: kim właściwie jestem? Większość bowiem konfliktów, niepowodzeń i zniechęceń w pracy nad sobą pochodzi z nierealnego, nierzeczywistego obrazu samego siebie. Może on być zbyt optymistyczny, czego rezultatem będzie przecenianie siebie i brawurowa postawa wobec zagrożeń moralnych, albo niedocenianie swoich możliwości, gdy dostrzega się tylko konflikty i niepowodzenia.

Konkretna zatem praca samopoznawcza polega na uświadomieniu sobie cech swojego charakteru, niedomagań, zagrożeń, a przede wszystkim na wykryciu zło-

³⁵ P. Lafeteur, *Umiarkowanie*, w: *Wprowadzenie do zagadnień teologicznych*, Poznań – Warszawa – Lublin 1967, s. 958-1038.

³⁶ T. Ślipko, *Etos chrześcijański*, dz. cyt., s. 341-342.

³⁷ M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, dz. cyt., s. 392.

³⁸ M. Gogacz, *Ku pełni człowieczeństwa*, art. cyt., s. 154.

³⁹ T. Ślipko, *Etos chrześcijański*, dz. cyt., s. 342.

⁴⁰ Przeciwnieństwem bezstronnego poznania siebie jest ludzenie lub nawet okłamywanie samego siebie. Patrz M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, dz. cyt., s. 337.

zonych w sobie przez Stwórcę zdolności, talentów, dyspozycji czy wręcz charyzmatów po to, aby je nieustannie rozwijać i wprząc potem w służbę miłości.

Po dokonaniu samopoznania winna nastąpić samoocena, jako zarazem drugi element realizacji samowychowania. Dokonuje się ona prawidłowo wówczas, gdy istnieje odniesienie do ideału⁴¹. W chrześcijańskim systemie wychowawczym najwyższym ideałem jest Chrystus. Maryja zaś i święci są wzorami ukazującymi możliwość zrealizowania postaw ewangelicznych i w ten sposób dają dowód możliwości urzeczywistnienia ideału. Trzeba tu zatem mówić o tzw. wzorach osobowych. Człowiek bowiem potrzebuje autorytetu, stąd święci stają się wzorami życia, osobowości. Ich zaś wzór staje się swoistego rodzaju normą dla innych ludzi⁴². Z kolei to, co kształtuje samoocenę, to rachunek sumienia, codzienny i rzetelny.

I trzeci wreszcie element rozważanego zagadnienia to samokontrola. Polega ona na formułowaniu postanowień, przyrzeczeń i systematycznym ich przeglądzie. Ona bowiem utrwała refleksję przeduczynkową i wyrabia postawę rozwagi. Niemożliwy jednak jest jakikolwiek postęp bez codziennego zaangażowania. Postanowienie zatem winno być bardzo konkretne, np. praca nad opanowaniem języka, przewyciężenie ciekawości, lenistwa, troska o punktualność, plan dnia. Nigdy zatem nie można aprobeować postanowień natury ogólnej: będę dobry, przyjemny, pracowity⁴³.

ZAKOŃCZENIE

Można zatem stwierdzić, że rodzina jako wspólnota podstawowa jest w swej roli niezastąpiona. Jej zasadnicza rola w niczym nie umniejsza wychowawczej odpowiedzialności Kościoła i państwa. Są to bowiem instytucje, które jedynie wspierają rodzinę, lecz jej nie wyręczają. Stąd też zdolność do nauki w szkole, szacunek dla autorytetów, a zarazem umiejętność krytycznego, twórczego myślenia winno dziecko wynieść również z rodziny. Ona upodatkia albo uodparnia na patologie, z którymi młody człowiek zetknie się w społeczeństwie. Rodzina wreszcie ze względu na swój przyrodzony ustrój skłania swoich członków do samowychowania: włącza w życie Kościoła wprowadza w tradycję rodzinną, a pośrednio narodową, uczy szacunku dla autorytetu oraz wzajemnej wyrozumiałości i miłości⁴⁴.

Drugi zaś wniosek dotyczy samego wychowanka. On bowiem nie może nie podjąć się zadania samowychowania. Albowiem ten swoistego rodzaju „przymus”

⁴¹ J. Stanisławski, *Droga do samowychowania*, w: „Katecheta” (1974) nr 4, s. 165.

⁴² A. Szafulski, *ABC teologii ogólnej*, dz. cyt., s. 40-41.

⁴³ J. Stanisławski, *Droga do samowychowania*, art. cyt., s. 166-167.

⁴⁴ M. Jurek, *Człowiek – istota rodzinna*, w: *Człowiek. Osoba. Pleć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 204

wynika z wielopłaszczyznowych podstaw, począwszy od naturalnych, a skończywszy na nadprzyrodzonych. Można również powiedzieć, iż jego wartość narzuca się sama ludziom dojrzałym psychicznie i zrównoważonym w swoim charakterze. Dlatego winien on podjąć współpracę z tymi wszystkimi podmiotami, które pragną służyć mu wieloraką pomocą na drodze do samowychowania.